Estoński CIT na polskim rynku. Czy krajowe start-upy powinny postawić na nową formę odprowadzania podatków?

**Autor: Łukasz Blichewicz — współzałożyciel i prezes zarządu Grupy Assay, ekspert w zakresie rozwoju i finansowania spółek technologicznych.**

Styczeń 2021 roku to nie tylko kolejna odsłona zmagań z koronawirusem. Dla krajowych start-upów najbliższe miesiące będą również szansą na zmianę sposobu rozliczenia podatkowego. Czy tzw. estoński CIT to gra warta świeczki?

CIT z północy w krajowym wydaniu

W dużym uproszczeniu model estońskiego podatku od osób prawnych przewiduje możliwość zapłaty podatku dopiero w chwili wypłaty zysku z konta firmowego. Adresaci rozwiązania? Przede wszystkim małe i średnie spółki kapitałowe, które w rozliczeniu rocznym osiągają przychód na poziomie do 100 mln zł (pierwotny projekt polskiej ustawy przewidywał limit do 50 mln zł). Na pierwszy rzut oka, jest to całkiem wygodna alternatywa wobec tradycyjnego CIT-u. Czy prawodawca przewiduje dodatkowe wymogi? Tak, nie obędzie się również bez przysłowiowego “ale” oraz kilku pokaźnych “schodów”.

Oprócz zarejestrowanej spółki kapitałowej (z o.o. lub akcyjnej), start-upy muszą zatrudniać co najmniej 3 pracowników (oprócz udziałowców będących osobami fizycznymi, których “przychody pasywne nie przewyższają przychodów z działalności operacyjnej”). Ponadto, sama spółka nie może posiadać udziałów w innych podmiotach, a także —powinna wykazywać realne nakłady inwestycyjne. I na tym etapie sprawa wydaje się nieskomplikowana. Niestety, problemy z księgowością mogą zacząć się nie na płaszczyźnie spełniania warunków formalnych, a przy samym wyborze formy estońskiego CIT-u.

Podatek w dwóch odsłonach

CIT na wzór estoński w polskich realiach będzie występował w dwóch wariantach: jako model opodatkowania wyłącznie dystrybuowanych przez spółkę dochodów oraz jako odpis na dedykowany fundusz (innymi słowy — rachunek inwestycyjny do kosztów uzyskania przychodów). Niezależnie od wyboru jednej z dwóch propozycji, czy potencjalny start-up może cieszyć się “nowym” CIT-em bez potrzeby odnawiania deklaracji? Też nie. Wybór takiej formy odprowadzania podatków obowiązuje przez 4 lata, z możliwością przedłużenia na kolejne 4, ale…

…w ostatnim roku startupowcy muszą wykazać, czy wciąż są w stanie spełniać podstawowe warunki estońsko-polskiej wariacji na temat podatku od osób prawnych (limit przychodów, zatrudnienie, pensje, brak udziałów, realne nakłady etc.). Czy na tym kończą się wymagania o przedłużenie takiej formy? Niekoniecznie. Ponadto, trzeba przygotować sprawozdanie z ostatnich 2 lat działalności, które powinno wykazać wzrost inwestycji firmy na poziomie co najmniej 15%. O ile w tym miejscu kończą się wymogi formalne i możliwe warianty wyboru, to na młodych przedsiębiorców czyha pewien “haczyk”.

Ile Estonii w Polsce?

Nadwiślańska wersja CIT-u na wzór estoński nie będzie wiernym odpowiednikiem projektu rządu w Tallinie. Fundamentalną różnicą, a jednocześnie pewną przeszkodą dla start-upów jest warunek o odprowadzeniu “podwójnego” podatku od dywidend samych udziałowców. O ile na północy przedsiębiorcy wypłacając część przychodów z firmowego konta, muszą zapłacić wyłącznie CIT, to w Polsce wspólnik powinien odprowadzić zarówno podatek od osób prywatnych, jak i… PIT. Ile więc wynosi realna stawka opodatkowania?

Projekt ustawy nie będzie literalnie sumował już teraz obowiązujących stawek PIT i CIT. Koniec końców, duzi podatnicy będą objęci stawką 30 proc., a mali - 25 proc. Jak sytuacja wyglądałaby w przypadku, gdyby Ministerstwo Finansów przystało na oryginalny wariant Estończyków? Wtedy duże firmy musiałyby odprowadzać 19 proc., a mniejsze - 9 proc.

Szansa, czy zagrożenie?

Ministerstwo Finansów promuje projekt polsko-estońskiego CIT-u hasłami “wzrost kapitałów własnych przedsiębiorstw”, czy “poprawa płynności finansowej”. Według rządowych deklaracji taka forma to również “prostota” oraz “minimum obowiązków administracyjnych”. Rzeczywistość? Całkiem nowe, często zawiłe niuanse mogą być przynajmniej na początku, niemałym wyzwaniem dla samych księgowych. Co jednak z początkującymi startupowcami? Obowiązujący od 1 stycznia 2021 roku CIT to dla debiutantów przede wszystkim synonim długich wieczorów przy literaturze przedmiotu.

Szacunki Ministerstwa Finansów mówią o około 200 tys. firm, które mogłyby skorzystać z nowej formy opodatkowania. Czy początkujący bez wahania mogą stawić się w urzędzie i mieć nadzieję na gwarant uzyskania zgody? Niekoniecznie. Całkowicie nowe spółki kapitałowe z wkładem o wartości przekraczającej 10 tys. euro muszą liczyć się z zamrożeniem możliwości skorzystania z estońskiego CIT-u na 24 miesiące. Rozwiązaniem jest wkład pieniężny — wtedy problemów nie ma (a przynajmniej — nie powinno być).

**Prawnicy już teraz apelują o krótką chwilę na zastanowienie. Jeszcze nieprecyzyjne zapisy o nowej formie mogą wyprowadzić na manowce szczególnie niewprawionych przedsiębiorców (choć i starsi koledzy i koleżanki po fachu mają się na baczności). Optymalnym rozwiązaniem wydaje się odczekanie do roku 2022, “wskoczenie” w nowy ryczałt i uważne obserwowanie interpretacji przepisów przez Urząd Skarbowy. Czy zatem estoński CIT to rozwiązanie dla start-upów? Tak, ale tylko dla tych cierpliwych.**